Mamo, a co to jest masło maślane?

– Mamo, a co to jest masło maślane?
– A konkretnie, o co ci chodzi?
– No właśnie o to. Co to jest to masło maślane?
– A jeszcze bardziej konkretnie?
– No… jak smakuje, co się nim smaruje i gdzie można je kupić? Bo jakoś nigdy nie widziałem go w sklepie.
– Dobrze. Tak całkiem konkretnie: masło maślane nie ma smaku, bo nie służy do jedzenia. To takie… nijakie masło.
– Czyli jakie? Bo nic nie rozumiem.
– Właśnie o to chodzi. Kiedy mówimy coś, co niczego nowego nie wnosi albo tylko powtarza to samo innymi słowami, wychodzi nam masło maślane.
– Oj, mamo, mów po ludzku, bo już wszystko mi się pomieszało.
– Spokojnie. Nie tylko tobie się miesza. Czasami każdemu zdarza się powiedzieć coś, co jest oczywiste albo stanowi niepotrzebne powtórzenie.
– Czyli na przykład jaki przykład?
Mama uśmiechnęła się.
– O, właśnie! „Na przykład jaki przykład". To jest właśnie masło maślane.
– Naprawdę?
– Naprawdę. Właśnie miałeś je w ustach i sam możesz się przekonać, że smaku nie ma.
– Czyli powiedziałem coś źle?
– Nie tyle źle, co niezręcznie. Takie przejęzyczenia zdarzają się każdemu.
– Tobie też, mamo?
– Oczywiście. I to nieraz. Nawet nie pamiętam, ile razy powiedziałam coś podobnego. Zdarza się to także znanym osobom. Czasem takie powiedzenia stają się potem bardzo popularne, bo brzmią zabawnie.
– Na przykład jaki przyk… no wiesz, o co mi chodzi.
– Wiem. Na przykład „plusy dodatnie" albo „oczywista oczywistość".
– Ale dlaczego mówi się na to właśnie „masło maślane"?
– Bo masło z natury jest maślane. Nie trzeba tego dodatkowo podkreślać. To tak, jakby powiedzieć „cukrowy cukier" albo „gumowa guma".
– Czyli chodzi o to, że mówi się dwa razy prawie to samo?
– Dokładnie.
– I na tym koniec maślanego masła?
– Ależ skąd. Takich przykładów jest całe mnóstwo. Można by z nich ułożyć niejedną bajkę.
– Nie wierzę.
– To posłuchaj:
„Mały malec szedł pieszo i wąchał kwitnące kwiaty. Ogrzewało je ciepło słonecznego słońca, więc pachniały zapachem liliowej lilii. W oddali, daleko przed sobą, zobaczył krzewiaste krzewy, a na nich bukiety kwiatów. Ruszył więc biegiem, bo chciał pobiec szybciej, i wybrał krótszy skrót, bo było bliżej. Gdy zatrzymał się, stając w miejscu, poczuł, jak kłują go kłujące kolce. Okazało się, że były to różowe róże. Na końcu zakończenie tej bajecznej bajki skończyło się dobrze."
Chłopiec przez chwilę milczał, a potem wybuchnął śmiechem.
– Wiesz co, mamo? Całkiem fajna ta bajka.
– Cieszę się.
– Ale następną poproszę już bez masła.
– Zwykłego czy maślanego?
– Mamo!

Maczek

wydrukowano dnia: 02.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026